Nr. 245 | Należytość poczt. uiszczono gotówką | Lwów, niedziela 25 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Uratowanie rządu Grabskiego.

Wszystkie wnioski opozycji odrzucone.

Premjer Grabski wobec Sejmu.

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Przed przystąpieniem do dyskusji budżetowej marszałek oświadcza, iż zgłoszony przez posła Frostiga wniosek o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem podsekretarza stanu ministerstwa sprawiedliwości jest nierealny, gdyż sejm jest w toku dyskusji i otwierać jej nie potrzebuje. Następnie odpowiada na zarzuty posła Wojewódzkiego.

Na trybunę wchodzi premier Grabski i na wstępie wskazuje na dwa kierunki, które wyłoniły się w czasie dyskusji. Pierwszy stwierdza niedomagania rządu, ale nie daje żadnego programu. Drugi odmawia rządowi zaufania. Ta odmowa została rządowi wyrażona we formie wniosku, na powołanie komisji dla przeprowadzenia pewnego rodzaju śledztwa nad rządem. Posługiwanie się tym środkiem uważa za nieskuteczne, skuteczniejszem byłoby wybranie nowego rządu. Następnie szczegółowo odpowiada na postawione zarzuty.

Co do polityki gospodarczej oświadczył premier, że rząd nie mógł tak łatwo zerwać ze swoim liberalizmem w zakresie importu i przejścia do silnej obrony celnej wobec szeregu zawartych traktatów i wobec obawy, że każdy krok rządu może oddziałać źle na nasz eksport i wywołać reakcję zagranicy.

W zakresie rolnictwa zniósł rząd wszelkie zakazy wywozowe i udzielił kredytów na nawozy sztuczne, które tak znakomicie przyczyniły się do urodzaju, oraz pomagał organizacjom rolniczym, podczas gdy inne organizacje zawodowe nie korzystały z tych przywilejów. Nie można natomiast szukać rozwiązania obecnego kryzysu w zmianie obecnego ustawodawstwa socjalnego. Ciężary podatku mieszkaniowego stały się dla mas robotniczych często nadmierne, i ochrona interesów mieszkaniowych bezrobotnych jest koniecznością chwili.

W końcu oświadcza, iż domaga się konkretnego wypowiedzenia się sejmu co do stosunku do rządu.

Premier jest gotów ustąpić, ale nie widzi następcy. Następnie przemawiał pos. Bryl, który krytykuje wywody premiera i odmawia rządowi poparcia.

Następne bardzo dowcipne przemówienie wygłosił ks. Okoń, który w konkluzji swoich wywodów stwierdza, iż teraz wybory byłyby możliwe za rządów premiera Grabskiego, ale broń Boże przed rządami Piasta. Obecnemu rządowi odmawia zaufania.

Przystąpiono do głosowania.

Najpierw głosowano wniosek pos. Stolarskiego (Wyzw.) o votum nieufności dla rządu, przez co został załatwiony wniosek ogólny p. Wasyńczuka w sprawie votum zaufania dla rządu.

Wniosek Wyzwolenia odrzucono w głosowaniu imiennem 182 głosami przeciw 153, przy 1 wstrzymującym się od głosowania.

Odrzucono również wniosek p. Byrki (Piast) o wybranie specjalnej komisji dla skontrolowania finansowej gospodarki rządu 181 głosami przeciw 163, wniosek p. Thugutta (Kl. Pracy) o wyłonienie komisji dla zbadania stanu skarbu 186 głosami przeciw 155.

Wniosek p. Stolarskiego o odrzucenie trzech projektów ustaw sanacyjnych upadł w głosowaniu imiennem 185 głosami przeciw 157.

Po odrzuceniu ostatniego wniosku posła Stolarskiego powstaje wrzawa i bicie w pulpity na ławach klubu Wyzwolenia.

Marszałek komunikuje, iż preliminarz budżetowy w pierwszem czytaniu odesłano do komisji.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę, 27. bm. o godz. 16.

Na porządku dziennym, między innymi, poprawki Senatu do ustawy o reformie rolnej.

W sprawie wniosku Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu oświadczył marszałek, że nie zdołał jeszcze zapoznać się z tym wnioskiem i porozumieć się z wnioskodawcami i innymi klubami.

Przeciw wnioskowi pos. Byrki głosowały kluby Ch. D., Ch. N., ZLN., PPS., NPR. Za wnioskiem Piast, Wyzwolenie, Zw. Chłopski, Kl. Pracy, Niemcy, Ukraińcy, żydzi, Białorusini i komuniści.

—:::—

Zbrojny zatarg.

Wojska greckie bombardują Petricz.

PARYŻ, 23. 10. (Pat.). Bułg. Ag. Tel. komunikuje, że linja frontu greckiego w Bułgarji ma 20 km. szerokości i znajduje się w odległości 8 km. od granicy. Rząd bułgarski oznajmił dzisiaj, że prośba jego o interwencję Ligi Narodów została wzięta pod rozwagę.

GENEWA, 23. 10. (AW). Generalny sekretarjat Ligi Narodów zwołał w porozumieniu z przewodniczącym Briandem Radę Ligi Nar. na d. 26. października do Paryża, celem zajęcia stanowiska wobec konfliktu grecko-bułgarskiego.

LONDYN, 23. 10. (Pat.). Chamberlain uda się w niedzielę do Paryża w celu wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Ligi, które odbędzie się w poniedziałek w sprawie konfliktu grecko-bułgarskiego.

SOFJA, 23. 10. (AW). Potwierdza się pogłoska, że artylerja grecka bombarduje miasto Petricz. Część miasta w płomieniach.

LONDYN, 23. 10. (Pat.). Reuter donosi z Aten: Oficjalnie donoszą, że Bułgarja otrzymała posiłki z Demir Kapu. Komendant grecki zarządził okrążenie pagórków w okolicy Petricz w celu zmuszenia Bułgarów do opuszczenia terytorjów greckich.

Dementi rządu w sprawie protestu banku medjolańskiego.

WARSZAWA. 23. 10. (Pat.). Wydział polityczno-prasowy Prezydjum Rady ministrów komunikuje, że wiadomość podana przez „Ekspress Poranny" 23. bm. jakoby poseł włoski Majoni założył protest Banku medjolańskiego na ręce premiera Grabskiego przeciw zaciągnięciu pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

—:::—

Od Bryla do Witosa.

WARSZAWA, 23. 10. (tel. wł.). Z Związku Chłopskiego (grupa Bryla) wystąpili posłowie Posacki i Poznański i przeszli z powrotem do klubu Piast.

—:::—

Proces Muraszki

WARSZAWA. 23. 10. (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw Muraszce, skończono przesłuchiwanie świadków. Ostatni zeznawał dr. Halicki, lekarz, którego opiece oddano rannego Bagińskiego.

Muraszko zapytany przez przewodniczącego podał, iż strzelał do Bagińskiego i Wieczorkiewicza z odległości 2 do 3 metrów.

—:::—

Zwiększony eksport węgla górnośląskiego.

GDAŃSK. 23. 10. (Pat.). Transporty węgla górnośląskiego, przeznaczonego na wywóz, nadchodzą tu codziennie w ogromnych ilościach. Wszystkie tory przetokowe w wolnym porcie przepełnione są wagonami z węglem. Tak samo wszystkie będące do dyspozycji składy przepełnione są węglem polskim, oczekującym na załadowanie na okręty.

Rozruchy w Egipcie

LONDYN. 23. 10. (Pat.). W Tantha (Egipt) podczas uroczystości religijnych, gdy policja torowała drogę wśród tłumów dla jednego z ministrów, przyszło do rozruchów. 51 osób zabitych, 43 ciężko rannych.

—:::—

Budienny organizuje pułki kozackie

MOSKWA. 23. paźdz. (A. W.) Budienny wyjechał do Rostowa nad Donem, gdzie rozpocznie prace organizacyjne nad stworzeniem pułków kozackich. Organizacja ta przypominać ma dawną carską. Pułki kozackie obdarzone będą szeregiem przywilejów. Oficjalna ich nazwa będzie brzmiała: Terytorjalne oddziały konne.

Ofiara szykan

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Dzisiaj pozbawił się życia tow. Karol Bąk, szeregowiec Och. Straży pożarnej, skacząc z wiaduktu wzniesionego na wysokość 3 pięter. W pozostawionym liście obwinia swego przełożonego kapitana. Bliższych szczegółów nie podaje, kończy list słowami „niech mają mnie na sumieniu".

Włochy -- a polski monopol tytoniowy.

Protest przeciw obciążaniu monopolu pożyczką zagr.

WARSZAWA. 23. października. (A. W.) Poseł włoski Maioni złożył na ręce premiera Grabskiego protest w imieniu Banca Commerziale przeciw zamierzonemu zaciągnięciu pożyczki u konsorcjum zagranicznego pod zastaw z monopolu tytoniowego. P. Toeplitz, dyr. Banca Commerziale twierdzi, że rząd polski nie ma prawa obciążać monopolu tytoniowego nowymi ciężarami, przed spłaceniem jemu pożyczki 400 miljonów lirów. Rząd polski jest zdania, że znaczne dochody z monopolu tytoniowego na to pozwolą.

Czy nowa wojna na Bałkanie?

SOFIA. 23. 10. Alarmujące wiadomości o oficjalnym rozkazie, polecającym wojskom greckim przekroczyć granicę bułgarską i zająć miasto Petric oraz o zajściu na granicy, wywołanem przez posterunek grecki, który otworzył ogień na posterunek bułgarski, wywołały w całej Bułgarji głębokie wzburzenie. Opinja publiczna uważa akcję grecką za prowokację, mającą na celu rozpętanie antybułgarskich nastrojów w Grecji i doprowadzenie przez to do katastrofy. Podnoszą się głosy, aby wydać zarządzenia militarne, celem przeszkodzenia niebezpieczeństwu greckiej inwazji na terytorjum bułgarskie.

Rząd bułgarski przygotowuje protest do Ligi Narodów.

Polska sprowadziła zbędnych artykułów za 447 milj. zł.

Przyczyna katastrofy bilansu handlowego.

Bezprogramowa, błądząca po omacku polityka gospodarcza rządu, otwierając przed kilku miesiącami granice dla obcego przywozu — spowodowała w rezultacie kolosalną nadwyżkę przywozu nad naszym eksportem za granicę.

Nie mogliśmy sobie pozwolić na ten zbytek, ale rząd kierował się błędną teorją, iż przywóz z zagranicy spowoduje konkurencję obniżenia się cen w handlu wewnętrznym.

Kombinacje te zawiodły w zupełności.

W poniższym wykazie znajdujemy zestawienie przywiezionych w ubiegłym roku

ZBĘDNYCH ZUPEŁNIE ARTYKUŁÓW

na pokaźną sumę 447 miljonów złotych.

Orzechy 7 i pół miljona zł.
Sery dwa miljony (tyle co samochody ciężarowe).
Meble i wyroby stolarskie 4 miljony.
Szkło 6 miljonów.
Fajans i porcelana 4 miljony.
Naczynia emaljowane 7 miljonów.
Drut i gwoździe 10 miljonów.
Instalacje do centralnego ogrzewania 5 miljonów zł.
Tkaniny bawełniane 61 i pół miljona.
Tkaniny wełniane 23 miljony.
Bielizna 3 i pół miljona.
Odzież 20 miljonów.
Wyroby trykotowe 22 i pół miljona.
Kawior i homary 4 miljony.
Obuwie 27 miljonów.
Wyroby nożownicze niemieckie 4 miljony złotych.

Sprowadziliśmy za 31 milj. skór, a sprowadzamy jednocześnie z zagranicy gotowych wyrobów za 37 mil. złotych.

Bawełny surowej sprowadzono za 152 m. złotych, a jednocześnie sprowadziliśmy wyrobów bawełnianych aż za 60 mil. zł

To samo można powiedzieć o wełnie. Sprowadzono wełny za 123 mil. zł., a jednocześnie sprowadza się wyrobów wełnianych aż za 54 mil. zł.

Zbędne rzeczy dałyby się ująć w takie dwie zasadnicze pozycje:

Tkaniny, odzież, kapelusze 224 mil. zł.
Artykuły spożywcze 223 mil. zł.

—:::—

Przed upadkiem Caillaux?

PARYŻ, 23. 10. Pisma dzisiejsze donoszą, że stanowisko ministra skarbu, Caillaux, jest poważnie zachwiane tak ze względu na niepowodzenie jego misji w Ameryce, jakoteż z powodu błędnej polityki finansowej, której nieuniknionem następstwem będzie nowa inflacja.

WIEDEŃ. 23. 10. Wiadomość o odrzuceniu przez francuską Radę ministrów propozycji amerykańskiej w kwestji uregulowania długów francuskich, wywołała na giełdzie spadek kursu franka. Frank spadł o 2 procent swej dotychczasowej wartości.

Polski poseł u niemieck ministra spraw zagranicznych.

BERLIN. 23. 10. Poseł polski, Olszewski, złożył wczoraj ministrowi spraw zagr., dr. Stresemanowi wizytę, celem złożenia mu życzeń z powodu zakończenia konferencji w Locarno. Na konferencji poruszono szereg bieżących spraw, będących w związku z uregulowaniem stosunków polsko-niemieckich.

Między innemi dr. Stresemann prosił polskiego posła, aby wpłynął na rząd polski w kierunku łagodniejszego traktowania sprawy optantów, podnosząc, że chociaż Polska formalnie jest uprawniona do wysiedlenia optantów, mimo to byłoby wskazane ze względu na konferencję w Locarno, zakończoną w duchu pojednawczym, aby sprawę wysiedlań zlikwidowano, a przynajmniej odpowiednio złagodzono.

Z kongresu mniejszości narodowych.

GENEWA. 23. 10. Na końcowych posiedzeniach kongresu mniejszości narodowych omawiano sprawę zasady autonomji i zadań organizacji międzynarodowych, a zwłaszcza Ligi Narodów. W dyskusji zbijano zarzuty, że mniejszości chcą w państwie tworzyć państwa autonomiczne i że są nielojalne. Podnoszono również, że porozumienie między większością, a mniejszościami w poszczególnych państwach może doprowadzić na drodze pokojowej do uregulowania granic.

Prezydent wraz z wieloma delegatami w imieniu całego kongresu stwierdził obowiązek mniejszości do lojalności względem państwa, które w zamian za to powinno się do nich odnosić z pewną dozą zaufania.

Jednomyślnie przyjęto rezolucję, podnoszącą, że każda narodowa mniejszość jest uprawniona do kultywowania i rozwijania swej narodowości we własnych oficjalnych organizacjach.

Uchwalono ponadto ustanowić stały komitet, złożony z prezydenta i 4 wiceprezydentów, którego zadaniem będzie przygotowanie kongresu na rok następny.

Z Teatru Nowości.

„Śpiewak własnej niedoli",

dramat O. DYMOWA.

Naprawdę ogromnego poświęcenia trzeba było onegdaj, by pójść wysłuchać tej historji niedoli biednego Josla. — Przez zimny, siekący deszcz, przez kałuże błota, brnęło się ku owemu „przybytkowi sztuki", w tak rozpaczliwie okropnem położonemu miejscu. I gdyby ten Josel, rzeczywiście godny pożałowania chłopak, miał coś więcej do zademonstrowania niż swe tkliwe, rozamorowane serce, które niedobrzy ludzie wyrzucili — jak to zwykle bywa — na śmietnisko! Że mu się potem pomieszało w głowie, to zresztą było do przewidzenia; można przypuszczać, że już wtedy nie miał dobrze w głowie, kiedy cudownym przypadkiem otrzymany majątek oddał ukochanej, jedynie dlatego, aby mogła być szczęśliwa z innym. Cóż jednak zrobić z takim naiwnym, rozdającym naokół wszystko, aż do ostatniego surduta? Albo się trzeba nad nim rozczulać — jeśli się lubi melodramaty — albo mu poradzić, by nie skamłał niepotrzebnie na skrzypkach, skoro zdecydował się dobrowolnie, na tak nieprawdopodobną wielkoduszność, że oddał wszystko swoje, by uszczęśliwić swego rywala.

Był to w I i II akcie biedny żydek małomiasteczkowy, zarabiający na życie graniem na weselach i pisaniem listów dla tych, co nieumieli pisać. Grał i przytem kochał się beznadziejnie w pięknej Szejnie, która jednak wolała Szymka, syna swej wychowawczyni i krewniaczki, a biednego Josla traktowała z pogardą i wstrętem. I przez dwa akty Josel włóczy się ze swą nieszczęśliwą miłością, podczas gdy „Szymuś", dla którego Szejna była przelotną miłostką, myśli o bogatym ożenku z panną Katzówną mającym mu przynieść 12 tys. rubli posagu. Lecz oto nagle sytuacja się zmienia: Josel wygrywa na loterji (czego to nie dokona wola autora!) 40 tys. — i te z dziecięcem uszczęśliwieniem oddaje Szejnie. Dziewczyna nie jest taka zła — ona tylko wie, że za te 40 tys. może kupić Szymka na męża.

Wzięła pieniądze i zgodziła się zostać żoną Josla, aby wkrótce potem zwrócić mu je, oświadczając, że go poślubić nie może, bo kocha tamtego i za chwilę znowu żebrać u stóp jego, by je jej zwrócił, gdyż bez nich Szymek puści ją kantem. A Josel rozrzewnia się, oddaje jej z powrotem cały swój majątek i staje się znowu takim samym nędzarzem, jakim był poprzednio, z tą różnicą, że obecnie ma już klepki nie w porządku w głowie.

Dzieje trochę — nie, nawet bardzo — śmiesznego, czy naiwnego idealisty, który całe życie potem nic nie robi tylko wygrywa na skrzypkach swą niedolę miłosną. Idealistą — to on właściwie nigdy nie był; nazwać go raczej można narwańcem. Sentymentalizm, jakim ocieka, zamienia całą sztukę w rzewliwą, aż wilgotną od rzewności opowiastkę.

Biedny Josel! — szepcą wzruszone tem poświęceniem dla płci pięknej słuchaczki, choć aż się prosi drugi epitet „głupi", by go przyczepić do jego imienia. Co poradzić! Autor zażył na czułość i napisał melodramat, może trochę lepszego stylu, ale zawsze melodramat. Ten grzech okupuje bardzo dobrem odmalowaniem środowiska, w jakiem rozgrywa się rozlazławiona sprawa bohatera. — Podchwycone znakomicie typy osób drugoplanowych, rzucone na tło życia małomiasteczkowych Żydów, są właściwie jedynie zajmującymi epizodami całości. Typy te, okraszone suwistym humorem, przeciwdziałają skutecznie melodramatycznemu nastrojowi, jaki na scenę chce koniecznie wnieść Josel i jego bogdanka Szejna.

Konstrukcja sztuki zwarta i jednolita, akcja poruszająca się w żwawem tempie tak, że w dwóch godzinach załatwione zostało wszystko wraz z prologiem i epilogiem — to zalety, łącznie z poprzednio podniesionemi, pozwalające z zajęciem wysłuchać tej historyjki o smutnym losie Josla, którego niedołęstwo życiowe i rozbrajająca naiwność charakteru — a jak chce autor, serce pełne miłości, a niezrozumiane przez świat — wtrąciło w katastrofę. Tak czy owak — wszystko to nic nowego. Dobrze, jednak, że nie jest gorzej.

Przy omawianiu gry zespołu na pierwszem miejscu postawić muszę p. Ładosiównę. Młodej tej utalentowanej artystce zamało miejsca udziela się na scenie, a właściwie za rzadko daje się role, odpowiadające rodzajowi jej talentu. P. Ładosiówna ma tyle zacięcia dramatycznego i okazuje tyle rzetelnej, szczerej siły w wydobywaniu dramatycznych pierwiastków, że za-

Dola ludzi umysłowo pracujących.

Literaci, aktorzy, malarza, rzeźbiarze, słowem cała brać artystyczna ginie dzisiaj – z małemi oczywiście wyjątkami – dosłownie z głodu. Książek nikt nie kupuje a zatem wydawcy nie nabywają od pisarzy ich utworów, w teatrach pustki, aktorzy są na przymusowych wakacjach, na obrazy nie stać dziś nikogo to też artyści-malarze zajmują się wszystkiem tylko nie malowaniem obrazów. Ginie tedy twórczość artystyczna we wszystkich dziedzinach.

Artysta-malarz Henryk Szczygliński w Warszawie wypowiedział parę uwag na temat ciężkiej niedoli malarzy.

Jeżeli chodzi o naszą sytuację obecną — mówił p. Szczygliński – to jest ona bardzo zła. Nigdy w Polsce ogół artystów z tej czy innej dziedziny nie miał się tak dobrze, jak nasi zagraniczni koledzy, którzy dochodzili do znacznych nieraz majątków. U nas zaledwie wybitni malarze mogli się uważać za ludzi zamożnych, nigdy bogatych. Reszta naogół miała się bardzo przeciętnie, a początkujący zazwyczaj klepali biedę.

Jednak stosunki przedwojenne możnaby nazwać wprost świetnemi w porównaniu z dolą obecną. Zastój kompletny panuje na całej linji. Nikt obecnie nie chce kupować obrazów, i najbardziej znani malarze sprzedają, i to za bardzo niską cenę, jedno, dwa płótna na rok. Sytuacja jest krytyczna i nikt dziś nie jest w stanie utrzymać się choćby najskromniej, ze sprzedaży swych dzieł.

Aby móc się utrzymać, malarze zajmują się różnemi zajęciami pobocznemi, udzielają lekcji rysunków w szkołach, pracują w handlu i przemyśle etc.

O tem żeby zarabiać pendzlem na życie niema mowy.

Nawet podczas inflacji było lepiej. Ludzie mieli naogół dużo pieniędzy i nie wiedzieli co z nemi robić aby nie straciły swej wartości. Dlatego też kupowali obrazy, rzeźby, bronzy, porcelanę i inne dzieła sztuki, kosztowności, antyki etc., byle umieścić w czemkolwiek gotówkę, ochraniając ją przed stałą dewaluacją.

Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. Ludzie przyciśnięci brakiem pieniędzy nietylko nie kupują, ale masowo sprzedają, jak mogą i za ile mogą posiadane obrazy, byle tylko otrzymać pewną sumę niezbędnej nieraz gotówki.

Mamy przecież tyle gmachów reprezentacyjnych, znaczną ilość buduje się dopiero. Należałoby je przyozdobić obrazami, tak jak dzieje się to wszędzie w Europie. To samo dotyczy urzędów komunalnych nietylko w stolicy, lecz i na prowincji. Narazie przynajmniej akcja taka zapewniłaby wielu malarzom byt i zachęciła do dalszej pracy, dając im odpowiednie zamówienia. Sfery rządowe uznają słuszność tej zasady, o realizacji jej jednak jakoś nie słychać.

Władze miarodajne winny jaknajszybciej coś konkretnego w tej sprawie zdecydować. Nie chodzi tu już o poszczególnych ludzi i ich talenty, lecz o ogólny poziom polskiego malarstwa.“

Uwagi powyższe ilustrujące tak rzeczowo, rozpaczliwe położenie artystów, są jeszcze jednym faktem, który dowodzi na jakiej równi pochyłej znajduje się kulturalna twórczość Polski.

Zamykanie studjów uniwersyteckich barjerą horendalnych opłat i skazywanie na śmierć głodową artystów, rysuje przed nami ponury obraz barbarzyńskiej przyszłości, jaka nas czeka pod rządami lagasów molocha kapitalistycznego.

—:::—

Co powiedziano do oczu Korfantemu.

WARSZAWA, 23. paźdz. Dokładny przebieg zajścia tow. Żuławskiego z Korfantym — o czem wczoraj pokrótce donosiliśmy — przedstawia się następująco:

Po zakończeniu posiedzenia sejmu w kuluarach grupka posłów otoczyła tow. pos. Żuławskiego, rozmawiając na temat jego przemówienia. Między innymi p. Korfanty odezwał się temi słowy do tow. Żuławskiego:

— Myślałem, że klub socjalistyczny, który ma u siebie poważnych ludzi, wyśle w tak poważnej chwili na trybunę człowieka odpowiedniejszego.

Po tych słowach p. Korfanty szybkim krokiem oddalił się do szatni. Podążył za nim tow. Żuławski wraz z kilkoma posłami socjalistycznymi, wołając:

— Jeżeli pan mnie chciał obrazić, to cóż mam sądzić o człowieku, który obraża i ucieka. Tylko pan to potrafi.

Na to p. Korfanty:

— To ja pana przepraszam. Nie chciałem pana obrazić — i wyciągnął do tow. Żuławskiego rękę do zgody.

Tow. Żuławski jednak nie przyjął jej, mówiąc:

— Człowiek taki, jak pan, nie może obrazić!

Korfanty: — Dlaczego?

Tow. Żuławski: Dlatego, że pan jest zbrukany. Ma pan brudne ręce.

Korfanty zrobił zdziwioną minę, pytając:

— Ja jestem zbrukany?

Na to znów tow. Żuławski:

— Oświadczam to publicznie, może mnie pan pociągnąć do odpowiedzialności przed sąd marszałkowski. Powtarzam, że pan jest zbrukany.

— Wolno to panu mówić, ja na to nie będę odpowiadał i nie pociągnę pana do odpowiedzialności.

Tow. Smulikowski: Pan jest bezczelny!

Korfanty: I panu wolno mówić.

— — —

Endecka napaść.

W chwili najcięższego kryzysu, kiedy pomoc instytucji społecznych jest ludziom pracy najbardziej potrzebna, kiedy trzeba umyślnie stwarzać nawet specjalne fundusze społeczne aby do skrajnej nędzy doprowadzonej ludności przyjść z pomocą, wtedy endecja, wysługująca się żarłocznemu kapitałowi, na czele swego programu „sanacyjnego“ postawiła zniszczenie ubezpieczenia społecznego, aby uwolnić kapitał od t. zw. ciężarów społecznych. A prof. ekonomji lwowskiej Głąbiński dostał poprostu na tym punkcie bzika.

Aby dopiąć swego celu endecy chwytają się każdego środka, każdego kłamstwa.

Onegdaj w sejmie poseł endecki wykrzykiwał, iż Kasa chorych w Przemyślu zakupiła swemu dyrektorowi luksusowe auto i pałac... Ponieważ kłamstwo ma zazwyczaj krótkie nogi i w tym wypadku brakło mu oddechu.

Przedewszystkiem Kasa chorych w Przemyślu niema dyrektora i dopiero drogą konkursu poszukuje kandydata. Auto wprawdzie kasa kupiła, ale nie luksusowe, tylko stare, potrzebne dla wyjazdu lekarzy, którzy mają do obsłużenia dwa powiaty. Nadto kupiła kasa 40 morgów lasu i dom, gdzie zamierza urządzić sanatorjum dla piersiowo chorych. A ponieważ znaje nam się, że po to istnieje Kasa chorych aby leczyła, kupno to odpowiada jej celom.

Tak wygląda oszczercza prawda endecka.

—:::—

Nieprzyjemna mowa.

Przed dwoma dniami wygłosił w sejmie tow. poseł Żuławski znakomitą mowę, w której zdarł bezlitośnie maskę obłudy z „patrjotycznego“ kapitału, który żerując na organizmie państwowym doprowadził państwo do obecnej ruiny.

Cała prasa burżuazyjna skwalifikowała tę mowę jako bardzo słabą i stojącą niżej poziomu...

Podkreślić należy, że mowa ta niepodobała się całej burżuazyjnej prasie nie wyłączając t. zw. postępowej.

Mowę tę podamy w jutrzejszym numerze, a czytelnicy sami się przekonają, że mowa ta, była nie tyle kiepska, ile mocno nieprzyjemna.

—:::—

Zwycięstwo wyborcze Niemców w Kłajpedzie.

KŁAJPEDA, 23. 10. Przed kilku dniami odbyły się na terytorjum okręgu Kłajpedy wybory do Sejmu krajowego, w których wzięło udział w samem mieście 97 procent ludności. Sejm ten ma przeprowadzić autonomję tej prowincji, odstąpionej przez Niemcy a zaanektowanej zbrojnym napadem przez Litwę. Blok niemiecki, składający się z socjalistów, kłajpedzkiej partji ludowej i partji rolników, uzyskał — według dotychczasowych obliczeń ponad 20.000 głosów wobec 2.500, otrzymanych przez Litwinów. Litwini zdobyli zatem tylko 10 procent głosów; komuniści utracili około 60 procent.

—:::—

sługuje na coś więcej niż na role banalnych panien salonowych. Jej Szejna była przepięknie postawiona i jednolicie przeprowadzona od początku do końca. Próbą jej talentu była scena w akcie III., kiedy błaga Josla o zwrócenie jej pieniędzy, mocna, wzruszająca, nierażąca najmniejszym dysonansem.

P. Michułowicz trzymał się dzielnie przez dwa akty, załamał się dopiero w trzecim. Nagła jego przemiana psychiczna nie może być uzasadniona tem że uzyskał majątek i zewnętrznie przemienił się w eleganta. Jego wielkopańska dobroduszność i manjery nie licowały z zastrachanym, nieśmiałym, nieporadnym Joslem z dwóch poprzednich aktów. A dla oddania ostatecznej fazy procesu tej znękanej duszy p. Michułowicz nie znalazł odpowiednio silnych i wiernych akcentów.

Do urozmaicenia i ożywienia przedstawienia, walnie przyczynili się: przedziwnie charakterystyczna p. Rowińska, promieniejący jowialnością p. Czaki, specyficznie „dystyngowana“ p. Pillerowa i rubasznie poczciwy nosiwoda p. Bielecki. Rola p. Pelińskiego wyszła poprawnie, p. Lewicki nie przeszarżował swego komisarza, natomiast p. Hakowska robiła dość nieszczęśliwie naiwną.

—:::—

Wieczór recytacyjny A. MOISSIEGO.

Wielki niemiecki aktor dramatyczny przyjechał do Lwowa z recytacją. Pospieszyły też na wieczór jego tłumy, jakich w jednej trzeciej nawet nie widzi się nigdy w teatrze. Policja musiała utrzymywać porządek, do sali dobić się nie można było... potem skrzypiały przeraźliwie krzesła. Moissi usiadł za pulpitem i nie czekając na nastanie bezwzględnej ciszy, jął recytować, a częściowo czytać. Recytacje były oczywiście w języku niemieckim. Publiczność, która się zgromadziła, rozumiała doskonale język niemiecki, za to tej, która posiada znajomość niemieckiego jedynie na podstawie studjów w gimnazjach byłej Galicji — ani śladu.

Ale nie o to chodzi. Ważniejsze jest to, że spotkał mnie całkowity zawód. Moissi jest wielkim i uznanym artystą dramatycznym — natomiast jako recytator nie daje nic takiego, z czemby jak z objawieniem obwozić się miał po Polsce. Silny, dźwięczny, po aktorsku modulowany głos, wychodzący bardzo dobrze, gdy akcentuje dramatyczność, nieszczery natomiast, w ustępach lirycznych, posiłkujący się dla wywołania efektu mimiką i ruchami głowy. Trochę emfazy, której nie chcę nazwać pozą. W „Dwóch grenadjerach“ Heinego była według mnie zupełnie fałszywa interpretacja. Nie, na liryka Moissi się nie urodził.

Wysłuchać tego wszystkiego zadarmo — nie zaszkodzi. Ale płacenie banknotami złotych pozostawiłbym zawsze tym wszystkim naiwnym, którym imponuje to, że „byli na Moissim“.

ARTUR CWIKOWSKI.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 października

TEATR WIELKI występuje dziś wieczorem z wspaniałem arcydziełem G. Pucciniego, p. t. „Dziewczyna z Zachodu". Przygotowana z nadzwyczajnym nakładem pracy, opera ta będzie niewątpliwie wielką atrakcją bieżącego sezonu.

Popołudniu w Teatrze Wielkim, dla młodzieży szkolnej, po cenach znacznie zniżonych, Lucjana Rydla „Zaczarowane koło".

„ZACZAROWANE KOŁO" Lucjana Rydla, z p. Barwińską i Sosnowskim w rolach naczelnych, ukaże się w poniedziałek wieczorem w Teatrze Wielkim, a to na przyjęcie miłych gości z północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej, t. j. wycieczki białoruskiej, która zjeżdża na zwiedzenie Lwowa.

—:::—

ALEKSANDER MOISSI. Na życzenie kilkuset osób, które na pierwszą audycję genjalnego artysty biletów otrzymać nie mogło, odbędzie się w niedzielę, dnia 25. b. m. o godz. 12.30 przedpołudniem „Poranek żywego słowa". Nowy program obejmie m. i. Lirykę chińską, utwory Goethego („Śmierć Fausta"), Heinego Verlaina, Kasprowicza, Verhaerna, Beer-Hoffmanna itd. oraz jako clou produkcji wyjątki z Dantego „Boskiej Komedji" w oryginale.

Entuzjastyczne przyjęcie wielkiego artysty w całej Polsce, głosy prasy, oraz tłumny udział publiczności w produkcjach MOISSIEGO świadczą o wielkiej sztuce tego dziś najświetniejszego artysty europejskiego. Celem udostępnienia produkcji najszerszym sferom, oraz młodzieży, Biuro koncertowe ustanowiło popularne ceny miejsc.

—:::—

WIEC LOKATORÓW. W niedzielę, 25. bm. o godz. 3-ciej popołudniu w wielkiej sali Instytutu technologicznego, ul. Bourlarda l. 5 (boczna Batorego) odbędzie się wiec zwołany przez Towarzystwo Ochrony lokatorów. Na wiecu zda sprawę delegacja z podróży do Warszawy wyświetli sytuację i szanse powodzenia nowelizacji ustawy. Obowiązkiem każdego lokatora wziąć udział w wiecu, a posłowie, którym sprawa mas skrzywdzonej ludności na sercu leży, powinni objaśnić ludność na kogo liczyć może w walce o słuszne swoje prawa.

PO ROKU ZDEPONOWANA BRANZOLETA. Stefania Habel, zam. przy ul. Na Bajki, zdeponowała w policji złotą branzoletę z zegarkiem, ozdobionym kamykami, którą to branzoletę wspomniana znalazła przed rokiem w Teatrze Wielkim pomiędzy fotelami nr. 11 i 12.

ŻYJE NA CUDZY KOSZT. Jan Cwer, majster szewski, zam. przy ul. Na Bajkach pod l. 21. doniósł policji, że przed dwoma miesiącami zbiegła z domu rodzicielskiego 16-letnia Karolina Dankówna. Pobiera ona wiktuały po sklepach na rachunek donoszącego w ten sposób, iż pisze kartki na pobór żywności z podpisem Jana Cwera. Policja zarządziła aresztowanie oskarżonej.

„TEN, KTÓREGO BIJĄ PO TWARZY". Onegdaj nieznany osobnik idącemu ul. Głowińskiego „redaktorowi" „Gazety Codziennej", Feliksowi Tumenowi, wymierzył kilka policzków. Red. Tumen, rezygnując z żądania wyjaśnień, dorożką odjechał z miejsca pobicia. (Nie pierwszy i nie ostatni raz to mu się zdarza. — Przyp. zecera.).

KRADZIEŻ 10 WIEPRZY. Nieznani sprawcy włamali się nocą do pracowni masarskiej Edwarda Jajki, przy ul. Łyczakowskiej pod l. 165 i skradli mięso z 10-ciu wieprzy.

SĄ DO ODEBRANIA W DEPOZYCIE POLICYJNYM następujące znalezione przedmioty: portfel Stanisława Kozłowskiego, portfel i książeczka wojskowa Dmitriuka Tymoteusza z Krzemieńca, Stefana Krawca książka Kasy chorych, hr. Czosnowskiego dokumenty, Natana Seemana ze Lwowa poświadczenie komisji wojskowej, Łuki Saluka z Bełza różne dokumenty, Dymitra Zinczura z Gródka Jagiellońskiego książeczka wojskowa, A. Goldsteina z Ickan paszport rumuński, Feigi Pfeffer ze Skały legitymacja, Stefana Gery z Przemyśla legitymacja i 9 weksli, Karola Grena z Rzęsny Polskiej książeczka inwalidzka, Ruchli Weinstein z Tarnopola legitymacja, Maksa Bresslera ze Lwowa metryka chrztu, Jana Korytki ze Lwowa portfel, Jana Cimbra portfel i zapiski, Michała Hawryluka, leg. kolejowa, Franciszka Lewkowicza ze Lwowa książeczka wojskowa, oraz różne zapiski i dokumenty bez nazwiska i adresu.

POŻAR KTÓREGO NIE BYŁO. Wczoraj popołudniu zaalarmowano straż pożarną, iż w parterze kamienicy przy ul. Legjonów pod l. 25 wybuchł pożar. Na miejsce przybył oddział straży pożarnej, płomieni jednak nie spostrzeżono. Okazało się następnie, że przez popękaną ścianę przenikał dym z komina i wypełnił ubikacje sklepowe. Wskutek tego ku rozczarowaniu licznych gapiów nie odbył się „popis" przybyłego samochodu pożarniczego.

PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY PO 3 DNIACH MILCZENIA. Przed dwoma tygodniami, późno wieczorem, zapukał jakiś opryszek do kuchni na plebanji w Starej Wsi, powiatu jarosławskiego i zawołał do służącej: „Otwórz, bo strzelam!" Kucharka M. Fediuk zbudziła księdza i zapaliła lampę. Paroch ks. Dymion Hury, nic złego nie myśląc, wyskoczył przez okno i chciał pobiedz do sąsiadów, ażeby zawezwać pomocy. Opryszek chwycił jednak za kark księdza w chwili, gdy ten przechodził przez parkan, rozkazał mu wejść z powrotem do wnętrza i otworzyć drzwi. Gdy go wpuszczono, bandyta spakował 2 futra, ubranie, zegarek srebrny i 10 złotych, poczem oddalił się z łupem. Policja idąc za śladami, wykopała w polu ukryte przez rabusia ubranie i jedno futro, inne zaś rzeczy uniósł bandyta.

Onegdaj aresztowała policja za różne kradzieże Mateusza Semejkę, z pow. lubaczowskiego, Michała Mielnickiego i Mikołaja Iwanickiego. Przy pierwszym z nich znaleziono zegarek zrabowany na szkodę ks. Hury. Semejko odstawiony do Lwowa przez 3 dni udawał niemowę i nie chciał przyznać się do popełnienia opisanego rabunku. Wczoraj ostatecznie przyznał się do winy. Dalsze śledztwo w toku, gdyż zachodzi podejrzenie, iż ma on również zbrodnię morderstwa na sumieniu.

—:::—

Niezbędne dla sekretarzy Związków Zawodowych i mężów zaufania! Prawodawstwo obowiązujące w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej. Cena 4 zł. Do nabycia w »Księgarni Ludowej«, Lwów, ulica Szajnochy 2.

Artysta kabaretowy skazany na 6 lat więzienia

ŁÓDŹ, 23. października. Onegdaj odbyła się w łódzkim sądzie okręgowym rozprawa artysty kabaretowego Barońskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Na wniosek prokuratora sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, mocą którego Baroński został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Alkohol porywa ciągle swe ofiary.

W Wiedniu przed kilku dniami rozegrał się dramat miłosny, którego podłożem była zazdrość ale bezpośrednio spowodowało zbrodnię rozpętanie pierwotnych instynktów pod wpływem alkoholu.

Niejaki Franciszek Bloudicek, ojciec czworga dzieci, utrzymywał od roku stosunek miłosny z Heleną Waldenberger, rozwódką. Był on o nią bardzo zazdrosny, a ponieważ często oddawał się pijaństwu, przychodziło pomiędzy nimi niejednokrotnie do gwałtownych scen.

Onegdaj wieczorem zażądał od kochanki aby udała się z nim do pokoju hotelowego, gdzie w kilka minut później bez powodu ugodził ją kilka razy scyzorykiem w pierś i brzuch. Na krzyk kobiety personal hotelowy począł dobijać się do drzwi, a wówczas Bloudicek, uderzywszy jeszcze kochankę pięścią w twarz, tymsamym scyzorykiem zadał sobie głęboką ranę ciętą w szyję, poczem krwią zalany padł na ziemię.

Czyn swój popełnił W STANIE OSZOŁOMIENIA ALKOHOLOWEGO.

Zbrodniarz, znajdujący się w szpitalu, dotychczas nie odzyskał przytomności. Waldenbergerowej nie grozi utrata życia.

Waldenbergerowa była już raz ofiarą morderczego zamachu, którego dokonał jej były małżonek, posądzający ją o niewierność. Zadał jej wówczas siekierą cztery ciosy w głowę sam zaś powiesił się na sznurze u drzwi. Gospodarz domu, który usłyszawszy jęki, wbiegł do pokoju, odciął na czas samobójcę, Waldenbergerowa przez szereg miesięcy leżała w szpitalu.

Charakterystyczne jest, że mąż w pożegnalnym liście przed czynem napisał prawie to samo co powiedział do niej Bloudicek przed wykonaniem zamachu, a mianowicie: „Jeżeli ja nie mogę dłużej posiadać swej żony, nikt inny także mieć jej nie będzie".

Żona Bloudicka, zginęła przed rokiem tragiczną śmiercią, zastrzelił ją bowiem przed rokiem jeden z sąsiadów.

Aresztowanie finansisty-defraudanta.

WARSZAWA, 23. października. (A. W.) Wczoraj wieczorem policja aresztowała w hotelu Bristol znanego finansistę gdańsko-warszawskiego, inż. Mieczysława Dawidsona, na podstawie depeszy policji gdańskiej, ścigającej go o nadużycie zaufania Giro Zentrale w Gdańsku na kwotę 1,500 tys. dolarów.

Handel rosyjski zdobywa rynki wschodnie.

PIREUS, 22. 10. P. Kisselew, główny agent sowieckiej floty handlowej na Bliski Wschód, przy jednem ze swych spotkań z dziennikarzami oświadczył, że towary sowieckie coraz szybciej zdobywają sobie rynki Bliskiego Wschodu. Podczas drugiego półrocza 1924 roku do Konstantynopola przybyło 40 rejsów sowieckich; podczas gdy w pierwszem półroczu 1925 przybyło 112. Statki sowieckie poczęły bardzo często odwiedzać porty: Smyrny, Pireus, Jaffy, Port-Saidu i Messyny. Wielka partja 120.000 tonn węgla i antracytu, sprzedana do Grecji, Turcji i Aleksandrji przywieziona była na okrętach sowieckich. Ta konkurencja zmusiła Anglików do zniżenia ceny węgla do 6 szylingów za tonnę.

Nafta rosyjska, według informacji Kisselewa, szybko zdobywa rynek turecki wypierając naftę Standard Oil Company. Naftowy syndykat sowiecki ma przystąpić do budowy ogromnego rezerwoaru w Smyrnie o pojemności 2.000 tonn. W ostatnich dniach dostarczono 20.000 tonn cementu sowieckiego do Salonik.

Masowe aresztowania komunistów w Nowogródzkiem

WARSZAWA, 23. października. (A. W.) Na terenie województwa nowogrodzkiego ukończona została obława na różnego rodzaju organizacje komunistyczne. Aresztowano ogółem 140 osób, w tem wielu członków jaczejek, nieznanych dotąd policji.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Jedenasty dzień rozprawy.

P. Marjan Swolkien, naczelnik wydziału policji politycznej w komendzie głównej w Warszawie, powołany na świadka przez obronę zeznaje, że przybył do Lwowa w dzień po zamachu to jest 6. września i tego samego dnia przysłuchiwał się w policji zeznaniom świadków. Pasternakówna — zeznaje p. Swolkien — twierdziła, że bombę rzucił Steiger, oraz, że widziała ruch jego ręki. Świadka uderzyły sprzeczności zeznań różnych świadków, którzy byli wówczas przesłuchani. Pasternakówna nie określała bliżej żadnego ruchu, któryby demonstrował ruch rzucającego bombę. Kom. Łukomski w rozmowie ze świadkiem podnosił cywilną odwagę (?) jaką miała Pasternakówna, wskazując na Steigera.

Świadek stwierdza dalej, że pierwsze doniesienie nie mówiło o bombie tylko o petardzie.

Dr. Grek.: Czy podczas przesłuchiwania Pasternakówny nie było mowy o tem, w jaki sposób został zapalony lont.

Św.: Nie.

Dr. Grek: Czy sprawa była tak dojrzała, że można ją było oddać sądowi doraźnemu?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Grek: Czy pan w zamachu widział czyn demonstracyjno- polityczny?

Przew.: Tego pytania nie mogę dopuścić.

Dr. Grek: Czy pan nie starał się zbadać z jakich motywów został zamach dokonany.

Przew.: Uchylam to pytanie.

Wnioski obrony.

Po szeregu dalszych pytań uchylonych przez przewodniczącego, dr. Grek prosił o decyzję trybunału, co do dopuszczenia pytań mających na celu wyjaśnienie motywów, jakie mógł mieć zamach. P. Swolkien jako naczelnik policji politycznej całego państwa jest najwłaściwszą osobą, która może udzielić w tym kierunku wyjaśnień. P. Pasternakówna nie może być głównem źródłem i centralnym punktem procesu. Obrona chce wiedzieć, jakie były motywy popełnionego zamachu, a na to może dać odpowiedź najwyższy przedstawiciel policji.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, bo p. Swolkien został powołany jako świadek, nie jako rzeczoznawca.

Trybunał po naradzie postanowił przesłuchać p. Swolkiena w kierunku jego spostrzeżeń co do motywów zamachu, z wykluczeniem osobistych jego zapatrywań na tę sprawę.

Wobec tej uchwały trybunału p. Swolkien zeznawał dalej, że po zamachu brał pod uwagę różne możliwości i koncepcje, musiał zastanawiać się nad jego celowością. Zamach nie mógł leżeć w koncepcji partji Kom. zach. Ukrainy, która przeciwna jest akcji terrorystycznej, mimo, że indywidualnie były wykonywane czyny terrorystyczne, jak n. p. zamach na prochownię lwowską. Co do ukraińskiej organizacji bojowej była możliwość takiej demonstracji, na którą zresztą wskazywały pewne ślady.

Do minist. spraw wewn. wpłynęły materjały, co do osoby Bandery i Olszańskiego. Materjały te zostały przesłane do Lwowa, co się z niemi następnie stało, tego świadek nie wie, bo na tem rolę swoją uważał za skończoną.

Czy policja spełniła swoje zadanie

Świadek meldował min. spraw wewn., że istnieją poważne rozbieżności między zeznaniami Pasternakówny z poszlakami co do zamachu, narzucającemi się z kilku stron.

NIE PRZESŁUCHANO SZEREGU OSÓB BEZPOŚREDNIO PO ZAMACHU,

a przesłuchania te mogły naprowadzić na pewne ślady, któreby całe śledztwo były pchnęły na inną drogę.

Następnie świadek szeroko omawiał program i cele różnych organizacji sjonistycznych, przyczem stwierdził, że żadna z nich nie stoi na gruncie nielegalnym, a tem mniej Makabea, do której należał Steiger. Co do osoby oskarżonego, przeszłość jego i przynależność do organizacji nie wskazywałyby na to, by miał jakiś cel w zamachu, wyjąwszy, jeżeli był zamaskowanym komunistą.

Na dalsze zapytania obrony p. Swolkien wyjaśnia, że wojskowa organizacja ukr. istnieje i jest podzielona na okręgi. Szczegóły wykryte w związku z aresztowaniem Bessarabowej, ostatnie napady na ambulansy i kasy wskazują niewątpliwie na istnienie tej organizacji.

Obr. Ringel: Czy nie było mowy po aresztowaniu Steigera o wątpliwościach pana co do jego winy?

Św.: Nie przypominam sobie.

Przew.: Pan wyraził się wtedy, że wyklucza, żeby to był Steiger.

Św.: Możliwie.

Na wniosek obrony trybunał postanowił odczytać odnośny akt o Olszańskim. Komenda pol. woj. śl. w Katowicach, dnia 30. października 1924 skierowała się do okr. urzędu policji politycznej we Lwowie z uwiadomieniem o Olszańskim, (szczegóły znane są z ostatnich doniesień w prasie) przyczem prosiła o informacje, czy i o ile informacja ta zasługuje na wiarę, ze względu na to, że konfident, który te informacje z policji bytomskiej wydostał, nie jest wypróbowany.

Pismo to zostało przesłane dyrekcji policji we Lwowie, z podpisem woj. Zimnego. Dyrekcja policji oddała je do ekspozytury policji Lwów- miasto, która pismem z dnia 24. grudnia doniosła, że przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż Olszański Teofil, nie jest we Lwowie meldowany, a jest meldowany Olszański Stanisław właściciel dóbr... W piśmie tem policja dodaje, że będzie prowadziła dalsze dochodzenia... ale też na tem swą robotę zakończyła.

Na zapytanie obrony świadek wyjaśnia, że przywiązywał wagę do pogróżek zawartych w liście do arc. Szeptyckiego w przeddzień zamachu, jak i do ostrzeżeń policji w Przemyślu. O liście do prez. Hawla dowiedział się św. już po sądzie doraźnym. Św. udzielał nakoniec szeregu wyjaśnień w odpowiedzi na pytania prokuratora i obrony odnośnie do różnych organizacji, obowiązkach policji i t. d.

Bombę rzucono z jezdni.

Zeznania p. Anety Franzosowej.

Po przerwie zeznawała po niemiecku p. Aneta Francos, ur. w Odessie, zam. w Wiedniu, żona fabrykanta mebli. W krytycznym dniu siedziała na balkonie kawiarni de la Paix. Usłyszawszy tętent jadących ułanów, spojrzała w dół i ujrzała że w tłumie, stojącym na ulicy ktoś podniósł rękę i uczynił nią ruch, jak gdyby coś rzucał. Następnie skierowała oczy na jadących i ujrzała bombę, która spadła obok powozu. Ujrzawszy płomienie zorjentowała się, iż dokonano zamachu. Świadek zeznaje, iż w tej chwili spojrzała ponownie na miejsce, gdzie widziała wzniesioną rękę i wówczas spostrzegła szybko oddalającego się mężczyznę. Był to mały, szczupły osobnik, ubrany w bronzowe ubranie i miał czarny miękki kapelusz na głowie. Oddalając się odwrócił wstecz głowę. Wówczas świadek spostrzegła iż był to człowiek młody, lat 21 — 23 miał małe, czarne wąsy. Osobnik ten znikł wkrótce w ul. Legionów. Za nim biegł przysadkowaty, nieco starszy mężczyzna. Był to jasny blondyn, w okularach, ubrany był w jasny płaszcz w ręku trzymał kapelusz. Uciekając skierował się do wozu tramwajowego, konduktor jednak nie puścił go do środka, przeto znikł on w tłumie.

Świadek podaje, iż domyśliła się, że byli to sprawcy zamachu Poczęła wówczas wołać czemu ich nie ścigają. Po chwili ujęto Steigera. Świadek zobaczywszy to zawołała: — Na Boga! Aresztowano niewinnego człowieka".

Przew.: Czy oskarżony nie był tym uciekającym?

Św.: Nie.

Przew.: Czy widziała pani kiedykolwiek przedtem lub potem tych dwóch uciekających mężczyzn?

Św.: Nigdy.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, spisane w policji tuż po zamachu przez podinspektora PP. Sawickiego, w których zanotowano, **iż F. widziała rzut bomby, oraz lot jej łukowy.**

Świadek stanowczo utrzymuje, iż nie widziała lecącej bomby, tylko ruch ręki i bombę spadłą na bruk.

Następnie stwierdza przewodniczący, iż p. Franzosowa zeznała poprzednio, jakoby ów drugi mężczyzna nie wpuszczony do wozu tramwajowego pobiegł do bramy kamienicy pod l. 1. przy ul Legionów.

Świadek twierdzi obecnie, że obaj zbiegli w ul. Legionów.

R. Göllinger. Z jakiego powodu powstały sprzeczności w zeznaniach pani?

Św.: Może mnie źle zrozumiano. Tak jednak było, jak obecnie zeznaję.

Dr. Grek: W. chwili, gdy przytrzymano Steigera, czy wiedziała pani, że on jest żydem?

Św.: Nie wiedziałam.

Adam Kowalewski, przemysłowiec, przesłuchiwany podaje, iż w krytycznej chwili stał na chodniku w pobliżu latarni naprzeciw firmy Schütz i Chajes w towarzystwie przyjaciela p. Grodeckiego. Momentalnie mignęła mu przed oczyma lecąca bomba od strony lewej ku prawej, nieco w skos i upadła na jezdnię. Świadek nie widział jednak kto ją rzucił. Przed przejazdem p. Prezydenta świadek spacerował i wówczas spostrzegł przechadzającego się Steigera, którego znał z widzenia. Widział również Pasternakównę, na którą zwrócił jego uwagę p. Grodecki.

Prok. Czy bomba została może rzucona z balkonu kawiarni, lub z II piętra?

Św. Nie, tylko z jezdni.

Następnie świadek na wniosek dr. Landaua wyrysował na planie sytuacyjnym zaobserwowany kierunek lotu bomby.

Dr. Grek powiadamia przewodniczącego, że ma postawić ważne pytanie św. p. Francosowej.

Przew. Nie znam adresu świadka.

Dr. Grek W takim razie poproszę ją sam prywatnie o przybycie.

Na tem zakończono wczorajszą rozprawę. Dziś początek o godz. 9 rano.

—:::—

Złoto na Syberji.

MOSKWA, 22. 10. Dobywanie złota na Syberze jest skoncentrowane w dwóch trustach, noszących nazwę Lenzłoto i Jenisejzłoto. Obydwa te trusty dobywają 67 procent całej produkcji złota Związku republik sowieckich. W ciągu roku gospodarczego 1923/4 dobyto na Sybirze 7.623,8 kilogramów złota, w pierwszych zaś dziesięciu miesiącach roku 1924/5 8.196 kilogramów, z czego dziewięć dziesiątych przypada na Lenzłoto, jedna dziewiąta zaś na Jenisejzłoto.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalist.

urządza w sobotę dnia 24. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. Zaw. „Praca"

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z referatem tow. posła J. Smulikowskiego p. t. „Uwagi o nowym projekcie ustroju szkolnictwa".

Akademicy, towarzysze i goście mile widziani.

Komunikat.

× W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka 69. odbędzie się w poniedziałek. 26. bm. o godz. 7 wieczór wykład tow. Dziurzyńskiego p. t. „Z czego zbudowany jest wszechświat?"

Ze świata literackiego.

Reymont pisze nową powieść.

Jak donoszą, Władysław Reymont rozpoczął pisać nową powieść, osnutą na tle życia Polaków w Ameryce. W planie tej powieści mieszczą się dwa wielkie obrazy z życia Nowego Jorku i Chicago. Po nagrodzie Nobla czytelnictwo „Chłopów" wzrosło nadzwyczajnie. W Paryżu kończy się druk II. i III. tomu przekładu francuskiego. Przekład angielski prof. Dziewickiego rozchodzi się w dwóch wydaniach, nowojorskiem i londyńskiem. Amerykański wydawca sprzedał już „Chłopów" 10 tysięcy egzemplarzy. Bardzo pięknie i ciekawie przedstawia się perwszy tom przekładu japońskiego, dokonanego przez p. Masido Caso,

Strejk generalny w Drohobyczu.

DROHOBYCZ, 21. października.

W myśl uchwały delegatów przemysłu naftowego na konferencji w Przemyślu przeprowadzono w całym przemyśle naftowym jednodniowy strejk dnia 20. b. m. od godziny 10-tej rano począwszy do 6-tej wieczorem celem zaprotestowania przeciw masowej redukcji robotników w tym przemyśle, zastanawianiu nawet produkujących kopalń, jednem słowem przeciw rabunkowej, bezplanowej gospodarce kapitalistów naftowych, którzy gotowi w krótkim czasie doprowadzić do zaniku tegoż przemysłu pozbawiając robotników warsztatu pracy, a państwo tak ważnych produktów dla życia gospodarczego.

W naszem mieście strajk odbył się ściśle według uchwał Związków zawodowych. O godzinie 10-tej przed południem syreny fabryczne zahuczały, dając znak rozpoczęcia strajku. Robotnicy porzuciwszy pracę, zgromadzili się w dwóch punktach zbornych, a mianowicie z Polmina i rafinerji „Dras“ na kolonji robotniczej „Polminu“, zaś robotnicy z rafinerji „Nafta“ i „Galicja“ na tłoce przed „Galicją“.

Zgromadzenie na kolonji rob. „Polminu“ zagaił tow. Wolf, przewodniczyli tow. tow. Koczoń i Bazan, referat o sytuacji gospodarczej w przemyśle naftowym wygłosił tow. Denasiewicz, zaś odpowiednie rezolucje odczytał tow. Kolarz, które zebrani uchwalili jednogłośnie.

Zgromadzenie przed raf. „Galicja“ nie odbyło się po godzinie 10 tej z powodu spóźnienia się prelegenta ze Lwowa, odbyło się zaś o godzinie 4-tej popołudniu w „Domu Robotniczym“, gdzie zagaił i przewodniczył zgromadzeniu tow. Grabania, zaś referat o sytuacji gospodarczej w przemyśle naftowym wygłosił tow. Melnarowicz.

Poziom zebrania starał się obniżyć przez budzenie braku zaufania do organizacji zawodowych, Komisji Centralnej tychże związków i przewódców P. P. S. wysłannik „lewicowych“. Otrzymał jednak odpowiednią odprawę od tow. Melnarowicza, a o skutku tegoż przemówienia świadczy chyba dobitnie uchwalenie przez zebranych, odczytanej przez tow. Melnarowicza rezolucji Związków zawodowych. Na zapytanie przewodniczącego kto jest przeciw odczytanej rezolucji podniosły się cztery ręce.

Niechże przeto to głosowanie nauczy „lewicowców“, że nie mają czego szukać na terenie Drohobycza, bo proletarjat naszego prądu poznał się na deklamacjach tych panów przeciw przewódcom tut. klasy pracującej i o tworzeniu jednej silnej organizacji zawodowej, ponieważ robota ta nietylko nie przyczynia się do powiększenia siły związków zawodowych i proletarjatu wobec kapitalistów, ale prowadzi w prostej linji do rozbicia proletarjatu i osłabienia jego stanowiska wobec fabrykantów.

Uchwalone rezolucje, tak na jednem zgromadzeniu, jak i na drugiem brzmią:

„Kryzys gospodarczy panujący z wielką siłą w całej Polsce, przybrał w ostatnich czasach specjalnie ostry charakter w przemyśle naftowym. Szereg rafinerji zamknięto, innym gro i zastanowienie ruchu, zaś redukcja robotników przybrała katastrofalne rozmiary, gdyż przemysłowcy nie chcąc inwestować w naftowem wiertnictwie nietylko nie budują nowych szybów, ale zastanawiają będące w wierceniu, a nawet czyby czynne. Stan ten jest groźny dla Państwa, a ciąży jakby zmorą na robotnikach naftowych, którzy z przerażeniem patrzą na stopniowe zanikanie tego przemysłu jako ich warsztatu pracy. Dlatego też robotnicy naftowi przerwali w dniu 20-go października 1925 r. pracę, wyrażając w ten sposób kategoryczny protest z powodu bankruckiej gospodarki przemysłowców i wysuwają równocześnie swe następujące postulaty:

1) Żądamy pełnej kontroli nad przemysłem naftowym przez państwowe organa przy czynnym współudziale organizacji robotniczych.

2) Żądamy, aby Państwo rozpoczęło na wielką skalę wiercenia za ropą na swych terenach, oraz aby zastanowione rafinerje poddano przymusowemu zarządowi państwowemu.

3) Domagamy się rozszerzenia zapomóg z akcji rządowej na wszystkich bezrobotnych na cały czas bezrobocia, oraz podniesienia zasiłków o 100 proc.

4) Żądamy, aby bezrobotni mogli przez cały czas bezrobocia korzystać z świadczeń Powiatowych Kas Chorych, którym ma Rząd dopłacać za świadczenia na rzecz bezrobotnych.

5) By Rząd wydał bezzwłocznie polecenie wszystkim władzom samorządowym, aby w ciągu najbliższych tygodni zaopatrzyły wszystkich bezrobotnych w niezbędne zapasy ziemniaków i opału na zimę.. Nie posiadającym odpowiednich funduszów władzom samorządowym musi przyjść z pomocą finansową w tym celu Rząd.

6) By wysokość zapomóg dla bezrobotnych była zwiększona w miarę drożyzny wedle wykazów komisji dob adania kosztów utrzymania przy G. U. S. By dzieciom wszystkich kategorji bezrobotnych, które uczęszczają do szkół zabezpieczoną została bezpłatna pomoc szkolna.

7) Żądamy by wszystkich bezrobotnych zwolniono od obowiązku płacenia podatków państwowych i komunalnych i żeby powstrzymano wobec tychże eksmisje z mieszkań i zniesiono obowiązek płacenia komornego na cały czas bezrobocia.

8) W końcu zebrani domagają się przestrzegania ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym przez państwowe organa kontrolne i wzywają robotników do zaprzestania pracy w godzinach nadliczbowych.

9) Protestujemy stanowczo z powodu braku ze strony miarodajnych czynników walki z rosnącą drożyzną i domagamy się ustawowego ustalenia płac minimalnych, którychby realna wartość odpowiadała potrzebom rodzin robotniczych.

10) Żądamy za angielską sobotę 8-godzinnej płacy.

Zgromadzeni stwierdzają, że przerwaniem pracy chcą podkreślić swą gotowość do bezwzględnej walki o zrealizowanie swych postulatów“.

—:::—

W sprawie państwowego podatku od lokali.

Wniosek Zw. P. P. S. w sprawie ustawy z dn a 29 IV 1925 r. „o rozbudowie miast“. O zmianie niektórych postanowień ustawy z dn. 29 IV 1925 r. o rozbudowie miast.

Art. 1.

Art. 16 ustawy z dnia 29 kwietnia 1925 r.. „o rozbudowie miast“ (Dz. U. Nr. 51, poz. 346 ex 1925) otrzymuje brzmienie następujące:

Jako źródło dochodów państwowego funduszu rozbudowy miast ustanawia się państwowy podatek od placów budowlanych, niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych, o ile place te położone są na terenach, przygotowanych do budowy pod względem regulacji ulic.

Art. 2.

Art. 17 ustawy z dn. 29 kwietnia 1925 r. „o rozbudowie miast“ otrzymuje brzmienie następujące:

Państwowy podatek od placów budowlanych, niezabudowanych, lub niedostatecznie zabudowanych, wymienionych w art. 16 wymienionej ustawy (art. 1 niniejszej ustawy) w wysokości do 1 proc. wartości szacunkowej tych placów, pobierany będzie do czasu wprowadzenia podatku od przyrostu wartości.

Od podatku wolne są place, stanowiące własność skarbu państwa lub terytorjalnych związków samorządowych.

Państwowy podatek od placów budowlanych wymierzają i ściągają organa związków komunalnych w ciągu miesięcy stycznia, kwietnia, lipca i października każdego roku.

Wpływy z tego źródła wnoszą związki komunalne do kas skarbowych co miesiąc w ciągu 10 pierwszych dni każdego miesiąca.

Art. 5.

Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą ar. art. 16 i 17 ustawy z dnia 29 kwietnia 1925 r. „o rozbudowie miast“ (Dz. U. N. 51, poz. 346 z r 1925).

Art. 4.

Wstrzymuje się pobór przypadających na październik kwot państwowego podatku od lokali (Art. 16 i punktu a), b), c), d), e). i f) art. 17 ustawy z dn. 29 kwietnia 1925 r. (Dz. Ust. 51. poz. 346).

Art. 5.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 6.

Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Warszawa, 20 października 1925 r.

—:::—

Pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

Z Prezydjum m. Lwowa otrzymujemy następujący komunikat:

Obywatele!

W dniach od 30. października do 2. listopada 1925 roku, uczci cała Rzeczpospolita symbol walk o niepodległość Ojczyzny w osobie Nieznanego Żołnierza, którego zwłoki zostaną przewiezione do stolicy i tam na wieczny spoczynek złożone.

Lwów, który przodował w tych zmaganiach o niepodległość, winien szczególnie godnie i podniośle złożyć hołd zwłokom Bohatera, zwłaszcza, że one będą pochodzić z lwowskiego pobojowiska.

Prezydjum miasta wzywa wszystkich mieszkańców do wzięcia udziału w uroczystościach, które we Lwowie przypadają na dni 30. i 31. października 1925, oraz do jak najświetniejszego zamanifestowania swej czci dla Nieznanego Żołnierza przez bogatą dekorację domów chorągwiami o barwach narodowych, dywanami emblematami i nalepkami, zamknięciem sklepów w ulicach, któremi będzie przechodził orszak pogrzebowy.

We Lwowie, w październiku 1925.

J. NEUMAN w. r.

Apel do chórów lwowskich.

Związek Towarzystw Śpiewaczych apeluje do wszystkich chórów lwowskich, by — w myśl planu ustalającego ceremonjał uroczystości przeniesienia zwłok Nieznanego Żołnierza — wystąpili w oznaczonym czasie i miejscu — w jak najliczniejszym komplecie.

Na próbach, które powinne odbyć się w okresie przed uroczystością w poszczególnych Towarzystwach śpiewaczych, winni być obecni bezwzględnie wszyscy członkowie.

Wspólna próba chórów z kantaty Sołtysa-Rossowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 25. października b. r., o godz. 11-tej, w sali Towarzystwa Muzycznego, przy ul. Chorążczyzny l. 7.

Nuty pobiorą Towarzystwa wcześniej w Komendzie Miasta (Kier. Ośw.) ul. Wałowa 16, drzwi 11. za pokwitowaniem.

Sekretarz Związku Towarzystw Śpiewaczych udziela każdego dnia od godz. 9—10 szczegółowych informacji — w Biurze Komitetu Obywatelskiego dla uczczenia Nieznanego Żołnierza, przy ul. Wałowej 16.

—:::—

Komunikaty

× POSIEDZENIE PREZYDJUM KOMITETU OBYWATELSKIEGO DLA UCZCZENIA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA, odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. października bież. roku, o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Ogniska Oficerów, przy ul. Fredry l. 1. I. p.

× UCZESTNIKÓW PIERWSZEJ ZAŁOGI OBRONY LWOWA zamieszkałych stale we Lwowie, wzywa Rada Nadzorcza do jawienia się dnia 25. bm. o godz. 10 rano do lokalu ul. Zielona 7, na zebranie w sprawie udziału w uczczeniu Nieznanego Żołnierza i siódmej rocznicy rozpoczęcia bojów listopadowych.

—:::—

Z pogranicza.

PODWOŁOCZYSKA w październiku.

Po zlikwidowaniu policji granicznej, atakowanej za swą służbę przez prasę lewicową, a obsadzeniu granicy przez baony ochrony pogranicza, stosunki powinne były poprawić się. Stało się jednak przeciwnie.

Ponieważ ci, którzy odważyli się zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie żołnierzy z K. O. P. w stosunku do ludności zamieszkałej na pograniczu, narazili się na represję, nie pozostaje nic innego jak w prasie napiętnować postępki tych stróżów granicy celem zwrócenia uwagi kompetentnych czynników.

Na granicy kwitnie przemytnictwo do Bolszewji i uprawiana jest przez tych przemytników antypaństwowa agitacja, która miejscową ludność nastraja wrogo do Państwa.

Poszczególni komendanci K. O. P. jak i generałowie zamiast leczyć te stosunki i zwalczać tę tak dla państwa szkodliwą akcję przemytników, zachowują się jak w kraju tylko-co zdobytym i wydają rozporządzenia, które swą bezmyślnością jeszcze ten stan na pograniczu pogarszają.

Jako przykład niechaj posłużą stosunki panujące w jednej tylko pogranicznej miejscowości Orzechowcu w wojew. Tarnopolskiem.

Przez Orzechowiec prowadzi szlak przemytników z Bolszewją. Po objęciu służby przez K. O. P. szlak ten ożywił się, ludność przyzwyczajona do tego stanu rzeczy obojętnie traktowała ten jawny przemarsz przemytników, dopiero gdy wśród nich poznano bandytów i złodziei z za Zbrucza z obawy o swe mienie i życie zaczęła głośno szemrać, echa tego szemrania doszły do województwa w Tarnopolu.

Skutki odczuła ludność bardzo boleśnie, gdyż komendant tego odcinka wydał rozporządzenie mocą którego nikomu nie wolno nawet na swem polu znajdować się bez przepustki ze starostwa i kazał wyciąć zboże w pasie pogranicznym celem ułatwienia żołnierzom patrolowania nad Zbruczem.

Przerażona tem rozporządzeniem biedna ludność Orzechowca wysłała delegację do województwa, które odwołało rozkaz oficera. Jednak nie na tem koniec. Komendant wydaje nowy rozkaz zabraniający chodzenia po godzinie 8-mej wieczór po wsi i okolicznych polach. Patrole wysyłane na sprawdzenie czy rozkaz wypełniono zatrzymywały gospodarzy lub nawet nieletnie dzieci, w obejściach koło chałup, w drodze do sklepików i t. d.

Zatrzymanych bito lub odprowadzano do strażnic gdzie zmuszano ich do roboty i posług.

W stosunku jednak do zagranicznych przemytników komendant jest mniej srogi, gdyż ludność poznaje tych samych przemytników raz aresztowanych to znów dalej uprawiających swój proceder.

W samym korpusie ochrony pogranicza nie musi się dziać dobrze skoro żołnierze uciekają za Zbrucz, a władze dowiadują się o tem dopiero z raportów policji, gdyż o wypadkach dezercji komendy K. O. P. stale przemilczają.

—:::—

Po licytacji „fabryki“ Głąbińskiego.

Konserwatywny „Dziennik Poznański“ pisze:

„Z Gniezna donoszą nam, że nieruchomość Józefa Głąbińskiego została w drodze przymusowej sprzedaży w dniu 29. września 1925 r. sprzedaną. — Każdemu mieszkańcowi Gniezna było znanem, że w sprzedanej nieruchomości nie było nigdy ani odlewni żelaza, ani fabryki maszyn, lecz prowadzono rzemiosło kowalskie, a w ostatnich latach nawet tego zaniechano i podwórze przed kuźnią, jak każdy dzisiaj jeszcze przekonać się może, zarosło bujnem zielskiem.

Niepojętem jest, jak zarząd przemysłu wojennego przy ministerstwie spraw wojskowych mógł wypłacić Głąbińskiemu, jak ogłoszony przez Min. spraw wojskowych komunikat przyznaje, 140.000 złotych na mające się w „fabryce i odlewni“ Głąbińskiego zbudować aeroplany i zadowolnić się zaofiarowaniem kaucji na samym końcu obdłużonego po sam dach gruntu.

Rozumie się samo przez się, że suma, osiągnięta przy licytacji, nie pokryła ani grosza z kaucji, zapisanej dla Ministerstwa wojny.

Tymczasem Józef Głąbiński, który uszczęśliwił Gniezno swą obecnością zaledwie przez kilka dni zgarnąwszy 140.000 złotych ulotnił się. — Pozwy wierzycieli gnieźnieńskich dochodziły go w Warszawie pod podwójnym adresem: Marszałkowska Nr. 111 i Św. Krzyska Nr. 17.

Warszawskie pisma donosiły, że Głąbińskiego aresztowano.

Podatkujący obywatele mają prawo domagać się wyjaśnienia, czy i kto zwróci stratę Skarbowi.

Na światło dzienne z aferą Głąbińskiego!“

„Samodzierżawie“ Moskalewszczyzny.

Wskazanie przez nas na maniackie wprowadzenie wstecznych, bo czynowniczych innowacyj, do nowych przepisów, rachunkowych, znalazło żywy oddźwięk we wszystkich trzech okręgach kolejowych w Małopolsce. Oto napływają zewsząd do Redakcji korespondencje z narzekaniami przedewszystkiem na zbyt rychły termin 1-go listopada br., od którego Ministerstwo kolei zarządziło bezapelacyjne stosowanie nowych przepisów. Poza tem podkreślono bijącą w oczy niedokładność rzeczowego opracowania, liczne braki zasadniczej natury itd. Znalazła się nawet jedna Dyrekcja kolejowa, a mianowicie katowicka (należy podziwiać jej cywilną odwagę), która z urzędu odniosła się do Min. kolejowego ze stanowczą prośbą odroczenia nieprzemyślanego terminu — wejścia w życie nowych przepisów rach., a to z uwagi na chaos, jakiby wprowadzenie tych przepisów już z dniem 1 listopada 1925 musiało spowodować.

Wynika z tego, że interes służby kolejowej wzdryga się przed gwałtownością eksperymentu, iż wspomniane przepisy należy jeszcze raz przejrzeć, uzupełnić i poprawić, a w każdym razie zostawić Dyrekcjom i podwładnym urzędom dość czasu na należyte zaznajomienie się z wręcz odmiennemi postanowieniami nowych przepisów. Służba rachunkowa w odrodzonej Polsce, nie może zejść na szerokie tory szerokich nadużyć, lub niechby tylko błąkać się po manowcach.

Ucieczka przywódcy komunistyczn. z sądu w Warszawie.

W jesieni 1924 r. aresztowano w Będzinie jakiegoś podejrzanego osobnika, który podał się za Juljana Laskowskiego, żadnemi jednak dokumentami nie mógł się wylegitymować. — Aresztowanego przekazano sędziemu śledczemu Dymitrowi Przewłockiemu w Sosnowcu. Dalsze docohdzenie zamarło i dopiero w marcu b. r. a więc po upływie pół roku sędzia Przewłocki przekazał władzom wyższym fotografję „włóczęgi“ z adnotacją, iż zachodzi podejrzenie, że Juljan Laskowski jest słynnym komunistą Juljanem Leszczyńskim. I znowu upłynęło pół roku. Wreszcie przed kilku dniami przywieziono Laskowskiego do Warszawy w drodze rekwizycji sądowej.

Do gmachu sądowego przyprowadził Laskowskiego młody policjant, Stanisław Matuszak, przed tygodniem zaledwie przyjęty na służbę. Laskowski siadł wśród świadków, oczekując kolejki. Jeden ze świadków, pułkownik K., który przyszedł, nie wiedząc w jakiej sprawie ma zeznawać, zwrócił uwagę na Laskowskiego i począł go pilnie obserwować. W pewnej chwili spojrzenia ich spotkały się. Laskowski opuścił wzrok, podparł się ręką. Zabolały go zęby. Wreszcie nastąpiła konfrontacja. Po kolei podchodzili do młodej aplikantki świadkowie. Pełniący obowiązki sędziego śledczego p. Strancmann nie załatwiał sam tej sprawy, zastępowała go młoda aplikantka. Świadek mjr. R. przyjrzał się Laskowskiemu i oświadczył z całą pewnością, że jest to Juljan Leszczyński, komisarz sowiecki, kolega majora z Krakowa z czasów uniwersyteckich. Aplikantka zapisała. W chwili, kiedy wezwany został świadek płk. K. i zbliżał się do aplikantki, zauważył, że Leszczyński, spokojnie przechodząc obok policji, wychodzi z sali.

— Niechże pani każe go chwytać, toż to słynny bolszewik.

— Tak, może być. On tam zapewne poczeka.

Okazało się jednak, że Leszczyński nie czekał, ale ulotnił się szybko z sądu. Wszczęty po chwili alarm nie dał już żadnych wyników.

Juljan Leszczyński jest największą figurą komunistyczną, jaką kiedykolwiek miały w swych rękach nasze władze. Leszczyński, syn numerowego na statkach, kursujących między Płockiem, a Warszawą — wychowywał się w Płocku. Na uniwersytet uczęszczał w Krakowie, studjował filozofję. W czasie wybuchu rewolucji bolszewickiej był w Rosji. Zajmował w rządzie sowieckim bardzo wysokie stanowisko, był pierwszym komisarzem rządu sowieckiego do spraw polskich. Na tem stanowisku pracował w jednym pokoju z obecnym sędzią śledczym w Sosnowcu, p. Dymitrem Przewłockim. Tem zapewne tłomaczyć należy, że p. Przewłocki w Sosnowcu aż pół roku musiał przyglądać się Leszczyńskiemu, aby wreszcie dojść do przypuszczenia, że to może być Leszczyński i zawiadomić władze o swem podejrzeniu. Leszczyński zajmował następnie stanowiska: szefa sekcji polskiej w komunistycznej międzynarodówce, ministra spraw wewnętrznych, w polskim rządzie sowieckim, utworzonym w Białymstoku w r. 1920, ostatnio był głównym wysłannikiem bolszewickiej międzynarodówki.

—:::—

Napisy na grobie Nieznanego Żołnierza

Minister spraw wojskowych zatwierdził opracowane przez specjalną komisję napisy na grób Nieznanego Żołnierza.

Odpowiednie napisy będą umieszczone na płycie kryjącej grobowiec, na skrzyni stalowej kryjącej trumnę, na trumnie i na tablicach granitowych, któremi będą wyłożone cztery arkady, otaczające grobowiec.

Nieznanemu Żołnierzowi
Polskiemu poległemu
za Ojczyznę.

Napis na skrzyni będzie następujący:

Dnia 2 listopada 1925 roku zostały złożone w tem miejscu zwłoki Nieznanego Żołnierza Polskiego, przeniesione z wybranego losem pobojowiska lwowskiego.

Napis na trumnie ma brzmieć:

Trumna ta zawiera zwłoki Nieznanego Żołnierza Polskiego, wzięte z mogiły... dnia... 1925 roku.

Na tablicach granitowych, umieszczonych z czterech stron grobu, wykute będą nazwy pobojowisk, z czterech zasadniczych okresów wojen polskich.

1918—1920
1914—1918
1768—1863
872—1683

Pierwsza z tych tablic odnosi się do bojów ostatnich o zabezpieczenie granic Polski. Na drugiej tablicy wyliczone będą pobojowiska z walk polskich podczas wojny światowej. Trzecia tablica obejmie okres walk o niepodległość od konfederacji barskiej do powstania 1862 roku. Czwarta tablica uwieczni boje zwycięskie Polski niepodległej od czasu organizacji Państwa polskiego. Wyliczone będzie ogółem 70 nazw i dat słynnych bitew.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“. (Premiera).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Uciekła mi przepióreczka...“ (po cenach zniżonych).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty“ (po cenach zniżonych).

Sobota, o godz. 7.30 „Śpiewak własnej niedoli“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji“ (po cenach zniżonych).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana l. 3. codziennie o godz. 19.15, w niedzielę popoł. 16.15.

1) Szymonowicz: Żeńcy. 2) Weckerlin: Krynolina. 3) Andersen: Słowik i cesarz chiński. 4) Staff: Ułan i dziewczyna. 5) Tuwim: Rachunek. 6) „Miała baba koguta“. 7) „Bal u weteranów“. 8) Porazińska: Wycinanki. 9) Słonimski: Żołnierz nieznany. 10) Molier-Boy: Latający lekarz.

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka. w niedzielę od godz. 11-tej w kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Życie w Nowym Jorku“.

Sobota, o godz. 7.45 „Piewca swej niedoli“.

Niedziela, o godz. 7.15 „Piewca swej niedoli“.

—:::—

TEATR NOWOŚCI daje dziś popołudniu, po cenach zniżonych komedję F. Gandera „Dwaj mężowie Pani Marty“.

Wieczorem ukaże się po raz drugi sztuka O. Dymowa „Śpiewak własnej niedoli“, pełna wzruszających, serdecznych scen i szczerej poezji, oraz wstrząsających napięć dramatycznych.

Szybkość pociągów w Europie.

Przed wojną zarządy kolei rozmaitych państw europejskich pracowały nad przyśpieszeniem ruchu kolejowego. Działo się to przed rozpowszechnieniem niebezpiecznych dla kolei żelaznych konkurentów-automobili i aeroplanów, które osiągają szybkości, przewyższające maksimum sprawności kolejowej, mimo, że niektóre linje kolejowe posunęły się w przyśpieszeniu ruchu dosyć daleko.

Najszybszy francuski pociąg kursuje pomiędzy Paryżem a Calais, przebiega przestrzeń 300 kilometrów w ciągu 3 i jedna czwarta godz. t. j. 92 kilometry w w godzinę podczas gdy inne pociągi dla przebycia tej samej przestrzeni potrzebują 5—6 godzin. Z Paryża do Bordeaux (588 kilom. trwa jazda 7 i pół godz., czyli 77 kilom. na godz., z Paryża do Marsylji (802 klm.) na godz. 68 klm. 12 i pół godz., Paryż — Strasburg (501 klm.) 7 godz., na godz. 72 kilom.

W Anglji z Londynu do Birmingham (176 kilom.) jedzie się 2 godziny, 88 kilom. na godzinę, z Londynu do Southampton (128 kilom. 1 godz. 10 min. na godzinę 70 kilom., z Londynu zaś do Edynburga (640 kilom.) 8 godzin to jest 80 kilometrów na godzinę.

W Niemczech znaczny jest postęp w stosunku do szybkości powojennych, nie osiągnięto jednak jeszcze wyników przedwojennych. Z Berlina do Wrocławia (310 kilom.) 5 godzin, 68 kilom. na godzinę. Berlin — Monachjum (675 kilom.) 10 godzin, t. j. 67 i pół kilom. na godzinę, Berlin — Frankfurt n/M. 540 kilom.) 9 godzin (przed wojną 7 godzin) teraz 60 kilom. na godzinę.

Austrja, z Wiednia do Salcburga (314 kilom.) 5 godzin, 63 kilom. na godzinę.

Polska. Międzynarodowy kurjer z Warszawy do Poznania (391 kilom.) 7 godzin 15 min., t. j. 54 kilom. na godzinę; Warszawa — Kraków (365 kilom.) 7 i pół godz. t. j. prawie 49 kilom. na godzinę, Warszawa — Lwów, pociąg międzynarodowy (518 kilom.) 11 godz., 47 kilom. na godzinę; Kraków — Lwów (343 kilom.) 6 godzin, 58 i pół kilom. na godzinę. Pociąg ten, najszybszy zdaje się w Polsce, zbliża się szybkością do pociągów zagranicznych inne pozostają bardzo w tyle. We wszystkich pociągach tu wymienionych wliczono postoje do czasu jazdy. Pociąg Londyn — Birmingham nie staje na żadnej stacji, co daje mu bardzo korzystny czas, ale trzeba znowu uwzględnić że przejechanie 176 kilometrów bez przystanku, bez brania wody, to także niezbyt powszechne.

Szybka jazda to oszczędność na personalu, opale, a nie lepsza możność wyzyskania parowozów i wagonów a dla podróżnych, oszczędność na czasie.

Możeby tak Min. Kolei wzięło na ambicję i poskracało czas jazdy pociągów pośpiesznych, a za nimi osobowych i mieszanych. To byłaby oszczędność w większym stylu, miła ludziom.

Teatr „Semafor“

Dziś ukaże się premiera drugiego programu w teatrze „Semafor“. W odróżnieniu od pierwszego programu — drugi odznacza się silną przewagą humoru i punktów komicznych, oraz nasileniem pierwiastka muzycznego.

Dekoracje i kostjumy bajecznym swym przepychem przejdą napewne wszelkie oczekiwania. Kierownik plastyczny p. Mackiewicz, oraz p. Mund przygotowali szereg olśniewających szczegółów z najrozmaitszych dziedzin: od wzorów paryskich Folies Bergeres poprzez egzotykę Chin i jaskrawość komedji jarmarcznej aż po subtelne odcienie stylizowanych wzorów ludowych. P. Kitschman sięgnęła do najcenniejszych skarbów muzycznych do folkloru, dalej do oryginalnych berżeret Weckerlina, oraz do kompozytorów doby współczesnej (Korngold), nadto dała jedną z najudatniejszych swych nowych kompozycyj do słów Staffa. Zespół aktorski ma bogate pole popisu, zwłaszcza w komedji Moliera (pp. Budzanowska, Draczewska, Akrzyński, Halewicz, Nawrocki, Regro), oraz w bajce Andersena (pp. Budzanowska, Mayenowa, Regro, Sulima i inni). P. Kopycińska podbija urokiem swym w duecie śpiewnym „Ułan i dziewczyna“, p. Winawer daje kilka odmiennych zupełnie postaci, a p. Zamiłło inkarnować będzie znaną babę „co miała koguta“. Ponadto wystąpi w tym programie p. Marja Wrońska w bardzo oryginalnie pomyślanym kostjumie-dekoracji.

Jutro w niedzielę, o godz. 1.15 przedstawienie popołudniowe z pełnym programem po cenach zniżonych. Bilety w sklepie nut Seyfartha, jutro (w niedzielę) od godz. 11-tej w kasie teatru.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nakielaka 19, II p. na prawo.

MŁODY POMOCNIK z działu kolon.-śniadankowego poszukuje posadę w tym zawodzie. Łaskawe zgłoszenia pod »Fachowiec«,

UCZEŃ 8 kl. gimn. poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien. Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dziennik Lud.“ »Inteligentna«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

PANNA PO MATURZE sem. poszukuje lekcji. — Zgłoszenia pod »Matura«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.